Kuryer Poznański.

No 216 Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 21 września 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Laussane, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się **1 października.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** 4 marki 50 fen., które się **wpłatą pocztową** wprost do **Administracyi** (a **nie** do Redakcyi) najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 21 września

Uroczystości wojskowe na Szląsku zakończyły się w sobotę. W braku ważnych spraw politycznych, powstanie hercegowińskie bowiem nie obudziło wielkiego zajęcia w Niemczech, stanowiły one jedyny ważniejszy wypadek, który zwracał uwagę całego kraju. Opisy podróży cesarskiéj, w któréj brali udział książęta krwi, król saski, książęta zagraniczni, znakomitości wojskowe postronnych narodów, jako też najsłynniejsze osobistości niemieckie wojennego rzemiosła, sprawozdania o swietném przyjęciu po wszystkich wsiach i miastach, o rozlicznych festynach, balach, ucztach, wreszcie wiadomości o popisach żołnierskich i stoczonych pomiędzy korpusami niekrwawych bitwach zapełniały całe łamy pism niemieckich. Była to przez cały ubiegły tydzień kwestya, którą podniosły dzienniki niemieckie do pierwszorzędnych spraw w Europie, która przygłuszała wszystko, wobec któréj malały i nikły wszystkie inne sprawy, chociażby były budziły najżywszy interes. Chodziło o pokazanie światu potęgi niemieckiéj broni, doskonałéj organizacyi armii, jéj wyższości nad wszystkiemi innemi armiami, jéj przedewszystkiém gotowości przedziwnéj do boju, aby zdobyć dla niéj podziw i cześć graniczącą z obawą całego świata. Nie omieszkano także podsuwać tym manewrom i towarzyszącym im okolicznościom roli politycznéj, starano się je wyzyskać na świadectwo dobrego porozumienia pomiędzy Niemcami a Austryą, aby rozwiać wszelkie nadzieje, jakieby pokładać można na przyszłość w antagonizmie tych dwóch mocarstw. Wyrazem takiego kordyalnego stósunku pomiędzy Niemcami a Austryą stała się ministeryalna wiedeńska Montags Revue, zamieszczając w swych łamach następujący ważny artykuł berlińskiego korespondenta:

Porozumienie między Niemcami i Austro - Węgrami, stwierdzone w sprawach wschodnich, otrzymuje nowy i serdeczny wyraz w obecności arcyksięcia Albrechta na manewrach szląskich. Arcyksiążę Albrecht przedstawia na nich nietylko Austryą i dom cesarski, ale nadto jako pierwszy żołnierz Austryi przedstawia nadewszystko armią austryacką. Wskutek dłuższego pobytu przy boku niemieckiego cesarza, pośród nagromadzonych wojsk niemieckich, wracają wspomnienia braterstwa broni wojsk pruskich i austryackich. W podróży swojéj do Francyi arcyksiążę Albrecht zwiedził pola bitwy, na których wojska niemieckie przelewały swoją krew i zwyciężały. Obecnie patrzy na piąty korpus, który tyle wielkich rzeczy dokazał pod Weissenburgiem i Woerthem, pod Sedanem i Paryżem; widzi ten korpus na polu manewrów i wprawne oko dostojnego wodza armii austryackiéj może osądzić, czego się wojska niemieckie od owego czasu nauczyły i jak dalece się ich dowództwo i ukształcenie udoskonaliły. Arcyksiążę powiezie do ojczyzny swojéj przekonanie, że stósunki przyjacielskie między nowemi Niemcami i monarchią austryacko-węgierską są mocno ugruntowane i szczerze utrzymywane; będzie też mógł dać armii austryackiéj rękojmią, że w wojsku niemieckiém żyją uczciwe i radośne uczucia starego braterstwa broni, do których rozwoju niemało, jak się spodziewamy, przyczyni się teraźniejsza wizyta doświadczonego i wielkiego wodza.

Te komplementa półurzędowe dla Austryi, te przypomnienia braterstwa broni, to wreszcie stwierdzenie porozumienia Niemiec z gabinetem wiedeńskim pod względem spraw wschodnich, są wielce znaczącemi symptomatami. Można z nich wysnuć cały szereg wniosków i kombinacyi politycznych. Wstrzymujemy się od nich, boć przekonaliśmy się tyle już razy, że wszelkich rozumowań jedna chwila całą nicość okazać zdolna. Ostatnim aktem tych uroczystości jest podziękowanie cesarza, złożone na ręce prezesa naczelnego szląskiego w Lignicy przy samym wyjeździe dnia 18 b. m. dla całéj prowincyi za liczne dowody wiernéj miłości i przywiązania, jakie mu wszystkie warstwy ludności podczas pobytu w Wrocławiu, Fürstenstein, Kamenzu i Lignicy okazywały.

Z Hercegowiny znów dziś nadeszło kilka zwycięzkich buletynów powstańczych. Turcy w sile 1400 ludzi zostali pobici przez 800 Hercegowińców pod Glaską, (?) przyczém pierwsi 200, ostatni tylko 50 mieli rannych i poległych. Z Wiednia potwierdzają, że w potyczkach w tych dniach stoczonych, wojska sułtanskie w saméj rzeczy dość dotkliwe poniosły straty. Tymczasem interwencya konsulów zdaje się być całkiém bezowocną, wskutek czego obiega też już pogłoska, któréj jednakże z Wiednia zaprzeczają, że W. Porta zażądała od mocarstw, by wyznaczyły ostateczny termin swych pacyfikacyjnych zabiegów.

Nad granicą Serbii, któréj skupczyna rozpoczęła wczoraj przy drzwiach zamkniętych obrady nad adresem do księcia, zgromadziła W. Porta bardzo znaczne siły, co i rząd serbski spowodowało do zmobilizowania części swéj armii. W Białogrodzie mówiono wczoraj ogólnie o nocie tureckiéj, która miała nadejść do rządu książęcego z kategorycznem żądaniem, by się oświadczył, czy dotrzyma neutralności. Na notę tę dotąd nie odpowiedziano.

Zatarg pomiędzy rządem madryckim, a Watykanem przybierać się zdaje groźniejsze rozmiary. Nordd. Allg. Ztg, która pragnęła by gorąco, aby Alfons XII wszedł w ślady księcia Bismarcka, podburza nowy gabinet przeciw „uroszczeniom“ Stolicy Apostolskiéj, „mogącéj czuć się szczęśliwą, jeśli w ogóle znajdzie jeszcze jaki rząd, utrzymujący z nią stósunki dyplomatyczne.“ — Z naszéj strony upraszamy korespondenta naszego rzymskiego, aby przebieg wybuchłych pomiędzy nuncyuszem Kardynałem Simeoni a ministerstwem alfonsystowskiém, rozterek, zechciał czytelnikom naszym bliżéj i szczegółowo wyjaśnić.

Ciągle nam teraz zapisywać wypada bolesne pożegnania. Wczoraj po południu opuściła przełożona Urszulanek Matka Marya Bernarda z kilku Siostrami miasto nasze, w którém blisko od lat dwudziestu tak zbawiennie na polu chrześciańskiego wychowania pracowała. Jutro rano wyjeżdża reszta Sióstr. Wszystkie udają się do Krakowa. Wiadomości umieszczane dawniéj po dziennikach o wyjeździe Urszulanek były mylne, albo przedwczesne. Chociaż te szanowne zakonnice oddalą się od nas, nasze życzenia towarzyszyć im będą, a wdzięczności serca licznych uczennic i ich rodzin nic nie wyziębi.

W tych dniach doniosły pisma niemieckie a za niemi i tutejsza Posener Ztg, że ksiądz Suszczyński zawarł rzeczywiście w Królewcu z panną Gajewską cywilny kontrakt ślubny i że następnie wyjechał z nią do Szwajcaryi, aby tam zawrzeć ślub kościelny. Myśmy téj wiadomości, nie wierząc w jéj prawdziwość, dotychczas nie podali czytelnikom naszym, spodziewając się, że korespondenci nasi z Mogilnickiego, mogący fakt ten sprawdzić na miejscu, coś pewnego w téj mierze nam doniosą. Nie odebrawszy dotychczas żadnéj ztamtąd wiadomości, wzywamy naszych przyjaciół z Mogilnickiego, aby nam donieść zechcieli, czy rodzina pp. Gajewskich z Nowéj wsi, która w pierwszéj chwili, poznawszy występność podobnego kroku, odsunęła się od księdza-odstępcy, obecnie wróciła do pierwotnego swego zamiaru, czy panna Gajewska rzeczywiście do tyla zapomniała o godności Chrześcianki i o godności Polki, że wbrew przepisom kościelnym, wbrew opinii narodu gotowa wejść w świętokradzki związek z kapłanem, co się wyparł Kościoła, co się połączył z sektą, przez Kościół potępioną. Nam się zdaje, że po objawach ogólnego oburzenia, z jakiém cały naród przyjął odstępstwo ks. Suszczyńskiego, podeptanie praw Kościoła i sponiewieranie tradycyi narodowéj, niepodobieństwem jest, aby która z Polek-katoliczek poważyła się oddać mu rękę. W każdym razie pragniemy pewności i prosimy ludzi dobréj woli, znających pp. Gajewskich, o bliższe w téj mierze szczegóły.

Na zebraniu przedwyborczém parafian świętego Wojciecha i kościoła sukursalnego św. Dominika, które się przy nader licznym udziale uprawnionych wyborców odbyło na sali hotelu Saskiego pod przewodnictwem p. Antoniego Krzyżanowskiego, przyjęto na listę członków dozoru kościelnego następujących kandydatów: 1. Krzyżanowskiego Antoniego, 2. Fechtmajera Andrzeja, 3. Mottego Stanisława, 4. Sielawskiego Ksawerego, 5. Swinarskiego Antoniego, 6. Kratochwila Karóla, 7. Kurkowiaka Kazimierza, 8. Pokrywkę Andrzeja, 9. Szumana Franciszka, 10. Remleina Adama.

W razie, gdyby który z tych panów wyboru przyjąć nie miał, przyjęto do listy pp. Gaczyńskiego Piotra, Palacza Michała, Jeskiego Wawrzyńca, Żemiałkowskiego Wincentego i Wężyka Józefa, którzy w razie, gdyby z pierwszych dziesięciu wszyscy przyjąć mieli mandaty, wejdą do reprezentacyi parafialnéj.

Na kandydatów do reprezentacyi parafialnéj przyjęci zostali pp.: Feldmanowski Hieronim, Kapałczyński Wincenty, Sułkowski Leon, Kandulski Jan, Graetz Walery, Bartoszewski Andrzéj, Muth Wojciech, Muth Marcin, Kajser Wawrzyniec, Waligórski Nikodem, Jeżewski Piotr, Flaum Piotr, Margowski Bolesław, Bajon Jan, Bajon Tomasz, Dziurkiewicz Adam, Dziurkiewicz Jan, Gensler Andrzéj, Kasprzak Kasper, Remlein Jan, Fincel Wojciech, Bajon Andrzéj, Pałczyński Wawrzyniec, Kuźniarz Michał, Dzidek Wojciech.

Na zastępców w razie nieprzyjęcia wyboru postawiono na liście kandydatów pp. Rosę Adama, Gąsiorka Kaspra, Czajkę Michała, Srożaka Jakóba i Tritta Andrzeja.

W Kostrzynie odbył się dnia 18 b. m. wiec w sprawie wyborów do zarządu majątku kościelnego pod przewodnictwem pana Antoniego Koszczyńskiego. Po przeczytaniu i objaśnieniu odnośnych ustępów z prawa z dnia 20 czerwca 1875 roku przystąpiono do obioru kandydatów do reprezentacyi parafialnéj i dozoru kościelnego, których jednogłośnie całe zgromadzenie przyjęło.

Taki sam wiec zapowiedziany jest w Miłosławiu na dzień 26 września, na którym poruszoną będzie zarazem sprawa języka wykładowego w szkołach naszych. Poruszeniu i téj sprawy na zebraniach podobnych, przypomnieniu ludowi obowiązku bronienia ojczystego języka przyklasnąć tylko możemy.

Również odbędą się w tych dniach dwa wiece relacyjne, tak bardzo potrzebne dla obznajomienia ludu z obecném położeniem sprawy Kościoła i narodowości naszéj; jeden w Krotoszynie dnia 5 października, na którym zdawać będzie sprawę z czynności poselskiéj na sejmie pruskim poseł ks. dr. Jażdżewski a drugi dnia 11 października w Koźminie, na którym przemawiać będzie do swych wyborców poseł do parlamentu niemieckiego ksiądz Kegel z Krotoszyna.

Z wiecami temi połączone będą posiedzenia kółek włościańskich, a w Krotoszynie ma się zarazem odbyć zebranie, celem przystąpienia do Towarzystwa Oświaty ludowéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył obydwóch referujących radców w ministerstwie handlu i to tajnego radzcę budowniczego Bänsch mianować tajnym nadradcą budowniczym, a tajnego radzcę rejencyjnego dr. Stüve tajnym wyższym radzcą rejencyjnym; gimnazyalnemu zaś nauczycielowi wyższemu dr. Kayssler w Opolu nadać predykat profesora.

---

* **JW. ks. Prałat Koźmian** wyjechał wczoraj po południu na kuracyą do Karłowych Warów (Karlsbad.)

* **W wyższym zakładzie naukowym dla panien,** będącym pod zarządem prof. dr. **Mottego**, odbędzie się w piątek, dnia 24 września popis, którego porządek jest następujący:

Przed południem.

IV klasa: Śpiew. Od 9—10½: Język niemiecki, język francuski, język polski. Deklamacye: niemiecka, francuska, polska.

III klasa: Muzyka. Od 10½—12: Rachunki, język francuski, język niemiecki, jeografia. Deklamacye: francuska niemiecka, polska. Śpiew.

Po południu.

II klasa: Muzyka. Od 3—4½: Religia, język angielski, botanika, język polski. Deklamacye: niemiecka, angielska, francuska, polska.

I klasa: Muzyka i śpiew solo Od 4½—6: Jeografia, literatura polska, literatura francuska, historya powszechna. Śpiew.

Odczytanie promocyi, rozdanie zaświadczeń.

* **Od Rady Nadzorczéj Towarzystwa Pożyczkowego** Przemysłowców miasta Poznania Spółka zapisana, otrzymujemy następujące oświadczenie:

Z powodu oszczerstw, rzuconych na Radę Nadzorczą i Zarząd Spółki przez pana W. Smieszka w artykule z dnia 20 bm. Nr. 656 Posener Zeitung, Rada Nadzorcza Towarzystwa postanowiła sprawę tę oddać król. prokuratoryi do dalszego postępowania.

Poznań, d. 20 września 1875.

Rada Nadzorcza.

* **Prezes policyi** pan Staudy powrócił wczoraj z kongresu sanitarnego w Monachium.

* **Wedle wydanego** w tych dniach kalendarza terminów wakują miejsca sędziów powiatowych w depart. poznańskim w Międzychodzie, Grodzisku, Międzyrzeczu, Ostrowie, Pleszewie, Rawiczu, Gostyniu, Sremie i Środzie; w Szamotułach wakują dwie posady. Dodajmy do tego dwa wakujące miejsca dyrektorów sądowych w Międzychodzie i Pleszewie, a okaże się, że wakuje 13 miejsc, do których zastępstwa dysponuje rząd tylko 3 asesorami w Grodzisku i Środzie. Referendaryuszów w obwodzie Ajencyi poznańskiéj jest 52.

* **Wypadek wyborów** do parlamentu niemieckiego w powiatach toruńskim i chełmińskim nie jest dla nas pomyślnym. Pan Michał Sczaniecki otrzymał o kilkaset głosów mniéj od kandydata niemieckiego p. Gerhards.

* **Na Zielonym rynku** zagrzebał jakiś dwunastoletni chłopiec flaszeczkę z prochem, który następnie zapalił i znacznie się poparzył.

* **W sprawie konkursowéj** kupca Kilińskiego odbył się wczoraj termin; wierzyciele otrzymać mają tymczasowo 22½%.

* **Utopiło się** wczoraj dwoje dzieci w Warcie, jedno z nich miało 8, drugie 3 lata. Nieszczęśliwy ojciec, który je przewoził łódką na drugą stronę rzeki, nie zdołał ich wyratować; dopiero później znaleziono ciało starszego dziecka.

* **Wszyscy rezerwiści** z pułków piechoty tutejszego garnizonu, którzy wczoraj powrócili do Poznania z ćwiczeń wojskowych, zostali rozpuszczeni do domu.

* **Urzędnicy poznańscy** zebrali się w sobotę po południu na sali Lamberta, celem rozpatrzenia się w petycyi wysłanéj przez bydgoskie stowarzyszenie nauczycieli do ministeryum a dotyczącéj umniejszenia podatków dla urzędników. Prezydował nauczyciel gimnazyalny prof. Fahle. Nie zgodzono się na przystąpienie do petycyi bydgoskiéj, jako umotywowanéj wyłącznie stósunkami miejscowemi, ani też w ogóle na podanie petycyi; urzędnicy, których dochody jeszcze nie zostały dostatecznie powiększone, mają się starać o polepszenie swego losu, aby tym sposobem mogli uczynić zadość swym obowiązkom. Przyjęto natomiast wniosek p. Fahle:

„Zważywszy, iż potrzeby stanu urzędniczego jeszcze dotychczas dostatecznie zaspokojone nie zostały;

„zważywszy, iż z wielu stron agitują nadto na niekorzyść urzędników, chcąc ich pozbawić ułatwień, jakie doznają przy płaceniu podatków komunalnych, proszą niżéj podpisani wysokie ministeryum o utrzymanie status quo w opodatkowaniu urzędników.“

Prof. Fahle, rendant Springer, sekretarz rejencyjny Lange, sekretarz sądu apelacyjnego Willenberg, sekretarz sądowy Arnemann i zarządzca materyału kolejowego Zimpel mają się zająć rozszerzeniem téj petycyi.

* **Nowa cukrownia** ma powstać w tych dniach w Kruświcy. Z tego powodu zwołali pp. Maszczeński i Hinsch na 25 bm. zebranie okolicznych obywateli, celem naradzenia się i skonstatowania, czy okolica dostateczną ilość buraków produkować będzie mogła.

* **Trupa znaleziono** w pobliżu wsi Stoszewka (pow. Średzki) i poznano w nim wyrobnika Kijewskiego, który od dwóch tygodni zniknął. Trup znacznie był uszkodzony i nadpsuty, brakowało głowy, tak że tylko po odzieży go poznano. Aresztowano zaraz żonę zabitego i dwóch ludzi mieszkających w tym samym domu.

* **Kurs turniei** rozpoczął się wczoraj w seminaryum nauczycielskiém w Koźminie pod kierunkiem nauczyciela Rittera i trwać będzie 4 tygodnie. Z departamentu poznańskiego zgłosiło się i przybyło nań nauczycieli 17, z bydgoskiego 8.

* **W Pakości** starał się 8 i 11 b. m. pan burmistrz spowodować katolików do założenia symultanéj szkoły, ale napróżno.

* **Groby Polaków na cmentarzu** monachowskim. W Feletonie Gazety Narodowéj czytamy zajmujące wspomnienie o grobach Polaków, spoczywających na cmentarzu w Mnichowie (Monachium.) Jedna z mogił pokryła ciało kilkunastu emigrantów z r. 1864, zmarłych zdala od ojczystéj ziemi. Nad mogiłą postawiono granitowy obelisk, kosztem gminy polskiéj w Monachium, któréj przez wiele lat przewodniczył zaszczytnie Włodzimierz Ružycki de Rosenwert. W jednym boku tego obeliska umieszczono tablicę z kararyjskiego marmuru z rzeźbami Orła, pogoni, Michała Archanioła i napisem: „Emigracya polska 1864 r. zmarłym współbraciom.“ Na drugiéj tablicy również z kararyjskiego marmuru wyryto nazwiska spoczywających w wspólnym grobie tułaczów:

Tacjan Sterpejko — Litwa.
Jan Skrzyński — Ukraina.
Józef Dudziński ksiądz — Królestwo.
Aleksander Stępnicki — Królestwo.
Jan Piotrowicz ksiądz — Litwa.
Jan Żurawski — Królestwo.
Borkowski — Galicya.
Czarnecki — Królestwo.
Józef Jezierski — Poznańskie.
Zygmunt Danielewski — Królestwo.
Korusiewicz — Królestwo.
Jan Król — Królestwo.

W téj saméj części cmentarza, ale już w drugiéj jego połowie wzniosła się niedawno (8 kwietnia 1875) świeża mogiła, kryjąca zwłoki członka rządu narodowego z 1863, uwolnionego z pod szubienicy 1846 roku więźnia stanu, długoletniego w kopalniach syberyjskich, a w końcu tułacza, zwłoki Karóla Ruprechta, zm. dnia 31 marca cr.

Przed niedawnym czasem znajdował się nagrobek z piaskowca w kształcie złamanéj [illegible] na którym był napis:

„Jerzemu księciu Czartoryskiemu“ oficerowi wojsk polskich, zmarłemu z ran w Mnichowie wznieśli koledzy w r. 1832.“

Nagrobek ten został z powodu wielkiego uszkodzenia w r. 1868 przez magistrat usunięty; należałoby się zająć zrestaurowaniem tego nagrobka, gdyż w krótkim czasie zaginie nawet ślad, gdzie spoczywają zwłoki księcia Jerzego.

W południowéj czyli staréj części cmentarza znajduje się pomnik, dłuta Halbiga, Maryi Naryszkinowéj z domu księżnéj Czetwertyńskiéj, urodzonéj w 1779 zmarłéj 1854 roku. W pobliżu wznosi się pomnik z napisem: „Hinc surrecturis sibi et uxori optimae Wyszkowski Sarmatiae civis hanc sepulturam erexit.“

Najpiękniejszym atoli jest pomnik wzniesiony przez Zygmunta Krasińskiego Konstantemu Danielewiczowi, który za życia muzyką swoją zachwycał wielkiego poetę.

Danielewicz wiele podróżował z Krasińskim po Europie. Wzniosły, filozoficznie wyrobiony jego umysł, był dla wielkiego poety przedmiotem uwielbienia również jak

i charakter jego zacny. Historya stósunku dwóch takich ludzi jak Danielewicza i Krasińskiego byłaby bardzo nauczającą i piękną. Zanim się znajdzie ktoś, co ją opisze, nadmienimy, iż w ustępach listu Krasińskiego Zygmunta do Danielewicza, drukowanych w Kronice Rodzinnéj, znajduje się wiele cennego materyału do téj historyi, która z blizka dałaby nam poznać piękne przymioty serca i rozumu Zygmunta.

Krasiński był przy śmierci Danielewicza i pielęgnował go w chorobie. Ile cierpiał z powodu śmierci swego przyjaciela, świadczy napis grobowy. Polakowi Monachium zawsze przypominać będzie ten przyjazny stósunek dwóch tych niepospolitych ludzi i łzy Krasińskiego, jakie tu wylał. Nadmienić też wypada, iż autor Przedświtu często i długo przebywał w stolicy bawarskiéj, i że niejeden utwór jego geniuszu, którym się i przyszłe wieki rozkoszować będą, jak my się dzisiaj rozkoszujemy, w tém mieście został napisany. Nagrobek Danielewicza znajduje się w ścianie katakomby (galeryi) nie daleko pomnika Wyszkowskich. Składa go szara, marmurowa tablica z ornamentacyą wojskową i z herbem. Na téj tablicy Krasiński wyryć polecił następujące słowa:

Konstantemu Danielewiczowi.
Wśród najwznioślejszych umysłów w Polsce
Wzniosłemu!
Wśród najszlachetniejszych serc Szlachetnemu.
Oficerowi ostatnich wojsk polskich,
Przeszytemu kulą, gdy szedł na bagnety pod Ostrołęką.
W lat jedenaście później zmarłemu na obcéj ziemi
W 34 roku życia, po długiéj chorobie, w Munich 27 marca 1842 r.
Towarzyszowi młodości całéj przyjacielowi
Więcéj niż bratu
Kamień ten, nad zimnemi zwłoki
W rozpaczy
położył
Zygmunt Krasiński.

Niech śmierć i stokroć tu zwłoki te grzebie,
Ty żyjesz, żyjesz. — Pod zimnym kamieniem
Nie jesteś prochem, ni snem, ni milczeniem,
I Ty wiesz w niebie, jak ja kochał Ciebie!
III. 25. Ale dni moje prędsze były niż poseł;
uciekły a nie widziały nic dobrego.
26. Przeminęły jako prędkie łodzie, orzeł lecący do żeru.
Rozd. 3. HIOB.

* **Młody mistrz wielkopolski.** Czytamy w Kur. Warsz.:

„Nie lubimy w ogóle pisać o młodocianych geniuszach, zdarza się bowiem nie raz, że wszelkie tego rodzaju zapowiednie i przepowiednie, idą na marne.

Nie zawadzi jednak czasem zrobić wyjątek od zasady.

Otóż niedaléj jak wczoraj zdarzyło nam się widzieć rysunki i próby rzeźbiarskie dwunasto-letniego chłopca ze stanu włościańskiego, rodem z Poznańskiego, który zaledwie czytać i pisać umie, a wiedziony tylko własnym instynktem brał się do ołówka i kopiował z natury nie wiedząc nawet jak linie poprowadzić.

Chłopca tego przyprowadzono Cypryanowi Godebskiemu, a artysta nasz zdumiony jego znakomitemi zdolnościami wziął go na próbę do swojéj pracowni.

Tam kazał mu kopiować naprzód rysunki a następnie rzeźby, i skutek przeszedł oczekiwanie.

Z pod rąk dziecka wychodziły tak wierne kopie, iż trudno było pojąć, jakim sposobem mógł on dojść w tym wieku i przy tak zaniedbaném wychowaniu do téj artystycznéj siły.

To samo z modelowaniém. Chłopiec na polecenie artysty, wymodelował z gliny najprzód czaszkę, a następnie głowę Mojżesza według Michała Anioła.

Trzeba widzieć, ażeby uwierzyć.

Godebski myśli podobno bardzo gorliwie zająć się przyszłym losem i wykształceniem tego młodego adepta sztuki.

Pisząc to, przekonani jesteśmy, że wzmianka obecna nie wpłynie nieprzyjaźnie na rozwój młodocianego talentu, a to wprost z téj przyczyny, że bohater naszego opisu nie czyta jeszcze pism peryodycznych i nie wie prawdopodobnie o ich istnieniu."

* **Palenie trupów.** Ciekawy opis pogrzebu podaje medyolańska gazeta Pungolo świadczący jak tendencyjny charakter i ostentacyjny zarazem mają nieraz w naszym czasie innowacye sanitarne, motywowane na pozór naukowemi argumentami nietylko w Niemczech, ale i za granicą: „Będziemy świadkami uroczystego spalenia trupa ludzkiego, kawalera Alberta Kellera. — Medyolan przyjmie tym razem reformę wielką sanitarną, za którą obecnie przemawiają największe znakomitości naukowe. Municypalność już poczyniła kroki, aby się wszystko z wielką uroczystością odbyło. Już wyznaczono miejsce, gdzie będzie wystawioną kaplica z ołtarzem (sic!) kremacyjnym. Będzie on się wznosił poza częścią pomnikową cmentarza, naprzeciwko kostnicy. Na zaproszenie junty najznakomitsi zwolennicy kremacyi będą zaproszeni na tę ceremonię; między innymi pp. Palasciano z Neapolu, profesor Colatti z Padwy, Dujardin z Genui, Marato z Wenecyi itd."

* **Nekrologia.** W Tarnowie umarł dnia 15 b. m. w 69 roku życia po długiéj chorobie dr. Józef Starkel fizyk miejski, lekarz rządowy, obywatel honorowy miasta Tarnowa, członek b. Towarzystwa naukowego krakowskiego itd., ogólnie szanowany i lubiony. W Radomyślu umarł najstarszy obywatel, blisko 100 letni starzec, Piotr Kostórkiewicz, zostawiwszy bardzo liczne potomstwo bo 160 wnuków i prawnuków. W Warszawie zmarli także tych dni rzeczywisty tajny radzca stanu Hieronim Krzyżanowski, i 80 letni właściciel dóbr Marcin Kryniewski. W Warszawie umarł w zeszłym tygodniu Teraszkiewicz, nieodżałowanéj pamięci student uniwersytetu, wydziału medycznego. Zbytnia praca umysłowa zabiła go, po zdaniu chlubnie egzaminu i odczytaniu rozprawy, w parę dni skonał. Teraszkiewicz był unitą. — W Radomskiém umarła Oliwia z Milewskich hr. Tyszkiewiczowa właścicielka dóbr Jedlno. — W Krakowie umarł dnia 16 b. m. Józef Brzeski żołnierz b. wojsk polskich z lat 1812 i 1813 niegdyś właściciel Buslechowic i Brzezia w Krakowskiém, lat 82. W powiecie Włoszczowskim umarł Antoni Gautier, radzca stanu, emeryt w dobrach Nieznanowice, lat 86.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 22 września św. Maurycego rycerza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46; zachód o godz. 5 minut 59. Długość dnia 12 godzin 17 minut.

Ostatnia kwadra księżyca dnia 22 września o godz. 8 rano.

Wypadki historyczne. Dnia 22 września 1568 zdobycie Uły. — 1621 hołd Jerzego Wilhelma księcia pruskiego. — 1667 pogrzeb Maryi Ludwiki. — 1771 bitwa pod Stołowicami. — 1831 bitwa pod Piotrkowem. 1841 zawiązanie w Paryżu Towarzystwa wychowania dzieci polskich.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 września. [Potęga niemiecka na morzu. — Minister Falk w Szlezwiku-Holsztynie. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Ponieważ skończyły się uroczystości święcące wielkość niemieckiego narodu, a duch niemiecki wobec niepomyślnego stanu wewnętrznego kraju, potrzebuje wyprężenia na zewnątrz, aby nie miał czasu biadać nad sobą, zwracają dzienniki uwagę powszechną na inny objaw potęgi niemieckiéj, ustawicznie się wzmagającéj, to jest na flotę, która niezadługo będzie się mogła zrównać z pierwszemi marynarkami w Europie. W Wilhelmshafen spuszczają na morze nową pancerną fregatę wojenną „Wielki Kurfirst", którą chrzci admirał Stosch szumiącym płynem z roztrzaskanéj butelki szampana. A chociaż ten okręt jest dość zwyczajny i wcale równać się nie może z tak olbrzymim okrętem, jakim jest „Deutschland", który objąć zdolen 1500 żołnierzy załogi, służy jednak dzisiaj dziennikom za przedmiot szumnych dytyrambów o nowéj potędze morskiéj Niemców, która budzi poszanowanie powszechne, o banderze niemieckiéj, która na dalekich morzach i w obcych częściach świata doznaje wszelkiéj czci, jaka się przynależy tak wielkiemu narodowi. Przyznać trzeba, że pod tym względem Niemcy w krótkim przeciągu czasu wielkich dokazali rzeczy. Flota wojenna przedstawia poważną liczbę statków i okrętów, które co do budowy, uzbrojenia i załogi wytrzymają porównanie z okrętami najznaczniejszych krajów nadmorskich. Zapowiedziane na 22 b. m. manewra, na które zjeżdża cesarz, jak z jednéj strony nastręczą sposobność do przedstawienia rzeczywistéj wartości marynarki niemieckiéj, tak z drugiéj strony nowego dostarczą materyału do uwielbienia przynajmniéj w gazetach wielkości niemieckiéj.

Już to minister Falk prawdziwym jest wybrańcem fortuny, bo w którąkolwiek okolicę monarchii pruskiéj zwróci swe kroki, wszędzie go spotykają owacye, hołdy, jakich nigdy przedtém żaden minister nie doznawał. Liberalne gazety głoszą znowu, że w czasie swego przejazdu po prowincyi szlezwicko-holsztyńskiéj przyjmowany był wszędzie z zapałem i oznakami uwielbienia. Lud szlezwicko-holsztyński zwykle zamknięty w sobie i trzymający się zdaleka zmienił swoje usposobienie, jakby różczką czarodziejską dotknięty, kiedy ujrzał wśród siebie ministra wyznań. Uczuwa bowiem głęboką dlań wdzięczność za to, że umiał powściągnąć hierarchiczne zachcianki duchowieństwa, że powagę swoją umiał utrzymać nawet wobec najwyższéj władzy kościelnéj prowincyonalnéj, warując wobec niéj wolnomyślne stanowisko kościelne, tak odpowiednie usposobieniu niemieckiéj ludności, i że system szkólny w tak wysokim stopniu rozwinął! Tak piszą liberalne gazety. — Co sądzić o tych owacyach, nauczyliśmy się z tryumfalnego w nadreńskich prowincyach przyjęcia. Zawdzięcza to dr. Falk swemu stanowisku w walce kulturnéj, że go apoteozuje nie kraj, ale liberalne organa.

Sejm saski, który co dopiero skompletowany został wyborami, zwołany będzie na krótką sesyą w październiku i to 4 miesiąca. W skutek obrad w parlamencie niemieckim odroczy się w drugiéj połowie października i zbierze się dopiero po zamknięciu parlamentu. Cała jego obecna czynność ograniczy się tylko na wyborze dyrektorów i wydziałów, zbadaniu mandatów nowo obranych posłów i zezwoleniu na dalsze pobieranie podatków podług dotychczasowych postanowień.

Cesarz austryacki przybył w sobotę do Monachium i zamieszkał w domu swego zięcia, księcia Leopolda. Mówią, że aż do wtorku zabawi.

Ks. Biskup padernbornski przesłał wraz z wyrazem swego najżywszego współczucia na ręce ks. dr. Stamm dla biednych pogorzelców miasta Paderbornu mimo swego ubóstwa 150 marek.

Nie pozwoliwszy sobie ani na chwilę wypoczynku po męczących manewrach szląskich, wyjechał cesarz zaraz nazajutrz po swym powrocie do Berlina t. j. w niedzielę na nowe przeglądy wojsk lądowych i marynarki do Rostocku. Rozumie się samo przez się, że przyjęcie jego równie było świetne jak w Szląsku.

Sejm bawarski zagajony będzie jak donosi Biuro Wolffa z polecenia króla przez księcia Luitpolda. Mowy tronowéj podług wiarogodnych doniesień nie będzie.

Książę bawarski Adalbert zachorował mocno, nie zagraża jednak jego życia żadne niebezpieczeństwo.

* **Chełm.** [Działalność renegata Marcelego Popiela.] Piszą z Chełmu do Warszawskiego Dziennika, że działalność nowego biskupa lubelskiego Marcelego Popiela jest zadziwiająca. Na usilne prośby parafian był w kilku miejscowościach, w których odprawił nabożeństwo, i tak: we wsi Sielce był 27 sierpnia, we wsi Spasy 6 b. m., a we wsi Grabowcu 15 b. m. Napływ tłumów tak był ogromny we wszystkich tych miejscach, że nietylko tłumy nie mogły się pomieścić w samych cerkwiach, ale nawet na cmentarzach; szczególniéj masy ludzi zebrały się w Sielcach, w których słynie na całą okolicę cudowny obraz N. Panny. Na każdém nabożeństwie powiedzianém było przyzwoite (priliczuve) kazanie, a następnie archirej rozdawał książki.

* **Żytomierz.** [Kwestya Małoruska.] Zdawało się Moskalom, że już załatwili się ostatecznie z kwestyą małoruską; jednych zastraszywszy prześladowaniem, drugich, co im tak gorliwie pomagali w r. 1863 do tłumienia polskiego powstania, uważają za ściśle i na zawsze już z Moskwą zjednoczonych. Tymczasem tak nie jest; Małorusini nie przestają marzyć o odrębności swojej, a dążąc wszelkiemi siłami do podniesienia języka ludu na stopień książkowego języka, niechętném patrzą okiem, jak rząd narzuca swój język moskiewski szkołom ludowym, język, który powoli ruguje mowę małoruską, choć prostą w formach, dźwięczną i piękną w swym toku i zwrotach, dokładną i jasną w oddaniu myśli nie pnących się jeszcze w sfery nadzmysłowe, ani do abstrakcyjnych pojęć, obcych jeszcze ludowi małoruskiemu.

Literaci małoruscy niemałą położyli już zasługę na tém polu. Kształceni jednak umysłowo w języku moskiewskim i dawszy u siebie prawo obywatelstwa moskiewskiemu alfabetowi, wpuścili przez to, jak mówi gminne przysłowie, „złodzieja do własnéj komory," jak tego dowiódł i znakomicie objaśnił filolog słowiański dr. Julian Kotkowski w swéj rozprawie drukowanéj w r. 1862 w Kijowie pod tytułem: „Postęp i wsteczność w dziedzinie kształcenia się języków słowiańskich."

Dotąd jednak bezskuteczne są prace literatów małoruskich, piszących w rodowitym języku, lecz alfabetem moskiewskim, nie wystarczającym na wyrażenie brzmień małoruskiej mowy. Ułożony elementarz ludowy i odbity w milionach egzemplarzy miał być początkiem do uczenia ludu. Wielką ilość tego elementarza rząd skonfiskował wraz z częścią znacznego kapitału złożonego na tę propagandę, jako też mnóstwo książeczek popularnych w tym celu wydanych.

Propaganda małoruska a więc anti-moskiewska, nie mogąc się jawnie rozwijać, innego używa sposobu. Oto obecnie wzięto się do obrabiania Małéj Rusi; aby w tych swoich pracach historycznych w języku małoruskim drukowanych, upozorować w obec moskiewskiego nacisku ich ważność, fałszują dzieje na wzór Moskali i wszelkiemi sposobami napadają i szkalują przeszłość Polski, a tym sposobem zasłaniają się przed rządem w swoich zamiarach i stałém dążeniu do odrębności zupełnéj.

Uniwersytet kijowski w gronie swoich członków liczy kilku profesorów Małorusinów, którzy zdawaćby się mogło z samego ich powołania, należąc do instytucyi rządowéj, to jest czysto moskiewskiéj, i w swoich wykładach naukowych nie odstępując od planów i myśli rządu, są najzupełniejszymi Moskalami. Tak jednakże nie jest. Pomimo bowiem swego urzędowego charakteru uważając się za tubylców, autochtonów Rusi kijowskiéj, i swojém powołaniem naukowém zbrojni, głośno i śmielej przemawiają o tej swojéj narodowéj odrębności.

Pismo miesięczne Ruskij Wiestnik w czerwcowym numerze umieściło rozprawę profesora kijowskiego uniwersytetu pana Gogockiego pod tytułem: „Jeszcze słów kilka o Ukrainofilach." Autor mieniąc się autochtonem Ukrainy, wyraża: „że idea ukrainofilska po katastrofie 1863 roku weszła na praktyczniejszą drogę, niżeli separatystyczne utopie czasu upłynionego." Lecz jednocześnie z tém założeniem twierdzi stanowczo, że narzucenie szkołom ludowym języka moskiewskiego jest dla ludu południowo-zachodnich prowincyi najszkodliwszém, i należy otwarcie dołożyć usilnego starania, aby usunąć ze szkół ludowych język moskiewski, a rodowity małoruski zaprowadzić w nich koniecznie; język ten nie przeszkadza wcale tym, coby chcieli potém postąpić do wyższych zakładów naukowych, w których nauki są wykładane w języku moskiewskim; lecz staje się szkodliwym dla tych, co nie wychodzą z klasy ludu wiejskiego, bo zamiast prawdziwego oświecenia bałamuci ich, a nawet kazi ich umysł i serce." Dowodzi przytém pan Gogocki, że jest wielka różnica małoruskiego od moskiewskiego języka, który Moskale gwałtem narzucają nie tylko Małorusinom, Białorusi, ale także Rusi Czerwonéj, która pomimo niebacznie przez dawny rząd polski przyznanego carom tytułu Imperatora Wszech-Rosyi, dotąd dzięki Bogu moskiewską nie jest.

Rozprawa ta pomimo ostrożnych ograniczeń, „że obecna idea odrębności małoruskiéj na praktyczniejszą wstąpiła drogę," bardzo jest wyraźnym dla nas dowodem, że Małorusini nie mają się wcale za Moskali i bądź co bądź, nie spuszczają z oka celu odrębności swojéj, a starają się przeszkadzać, by za pomocą szkół ludowych nie przerobiono Rusinów na Moskali. (Czas.)

* **Petersburg.** [Sprawy kokańskie. — Pożary. — Wiadomości bieżące.] Z Chiwy mamy świeże wiadomosci. Jenerał-adjutant baron Kaufman, naczelnik turkestańskiego wojennego okręgu, telegrafuje przez Taszkient dnia 15 b. m., że po zwycięztwie Mochsamskim sprawa z Kokanem wstąpiła na drogę pokojową.

„Przy posuwaniu się naprzód naszych wojsk nowy kokański chan Chan-Zade wyjechał na moje spotkanie, upewniał mnie o swoich wiernopoddańczych uczuciach dla Najjaśniejszego Pana, zaręczając przytém, że zupełnie jest niewinien, jeśli wojska kokańskie wtargnęły na nasze terytoryum. Mieszkańcy Kokanu także się poddali, a w ślad za nimi poszedł sułtan Murat-bek i mieszkańcy Margolana.

„Podszedłszy pod Kokan, oddział nasz rozłożył się obozem pod miastem, gdzie się i teraz znajduje. Stan zdrowia naszych wojsk jest zadawalniający."

Do Ruskiego Inwalida telegrafują z Taszkientu pod datą 12 b. m.: „Główny naczelnik naszysh wojsk otrzymał list od Abdurachmana-Awtobaczy, zawiadamiający, że w skutek zwycięstwa Rosyan nad Muzułmanami, on i przedstawiciele wszelkiego rodzaju koczującéj ludności chaństwa proszą go o udzielenie im takiéj sposobności, jaką się cieszą mieszkańcy Kokanu i téj części kraju, przez które przeszły wojska rosyjskie. Na tym liście przyłożonych jest 70 pieczęci."

Wszystkie te jednak tak piękne pokojowe zapewnienia skończą się zawładnięciem Kokanu na dobre. St. Petersb. Wiedom. mówią nawet, że w widoku prawdopodobnéj okupacyi chaństwa kokańskiego wyszedł rozkaz, aby powiększyć siły rosyjskie w Turkiestanie o cztery bataliony, składające się każdy z czterech rot (rota zaś wynosi 250 ludzi.)

W gubernii Wileńskiéj w ciągu miesiąca sierpnia było 44 pożarów; straty ztąd wynikłe obliczone są na 210,969 rubli 35 kop.

W nocy z 13 na 14 b. m. w wagonie pierwszéj klasy, pomiędzy Moskwą a Patersburgiem, wszczął się pożar. Właśnie w tym wagonie siedział Riozański archirej. Na szczęście jednak pociąg zaraz był wstrzymany i żadne nieszczęście się nie zdarzyło. Archirejom jakoś się nie wiedzie.

We wszystkich wojskach garnizonowych wprowadzony ma być w skutek najwyższego reskryptu od Nowego Roku karabin odtylcowy systemu Krynka. Do téj pory ta część wojska używała jeszcze starych karabinów, nawet niegwintowanych.

* **Paryż**, 19 września. [Artykuł „Journal de Paris" w sprawie książąt orleańskich. — Armia. — Wystawa jeograficzna. — Wiadomości bieżące.] Journal de Paris, nagabywany przez inne dzienniki zapytaniami, czy wiadomość podana przez France, jakoby książęta orleańscy postanowili się zrzec swych praw do korony i przystąpili do republiki, jest prawdziwą czy nie, umieścił w sobotnim numerze artykuł p. t.: „La Vitalité politique", w którym pisze jak następuje:

„Prasa Anglii, Niemiec, Austryi, Włoch i Hiszpanii dziwi się, czytując w dziennikach paryskich wiadomość, jakoby zasady, w piśmie naszém głoszone, do grobu zstąpić miały. I w rzeczy saméj wiadomość ta musi zadziwiać, gdyż ci, którzy ją w świat puścili zamiast wygłosić nad grobem naszym mowę pogrzebową, używają wszystkich środków i trudzą się, aby nas szpiegować i podpytywać, jakoby w zastygłém ręku naszém spoczywały losy kraju. Jeśli tak śledzą czyny i słowa nasze to dowód, że jeszcze żyjemy i że jeszcze działać możemy. Jak Karól V byliśmy na własnym pogrzebie. W dniach po 5 sierpnia 1875, kiedy hrabia Paryża oświadczył hrabiemu Chambordowi, że żaden z książąt domu Francyi nie myśli mu się przeciwić w osiągnięciu korony wyprawiono nam pogrzeb. Umarliśmy. A jednak wprost przeciwnie prawom natury wystąpiliśmy znowu czynnie 27 października, powstaliśmy z grobu; dziś znów grzebią, aby nas wkrótce wskrzesić. Nie będziemy się szczycili z tego, żeśmy odebrali z nieba niezmienną i nieśmiertelną zasadę. Tę żywotność dzielimy z innemi stronnictwami. Wszakżeż wszystkie partye ostatniego pięćdziesięciolecia żyją i istnieją dotychczas. Partya legitymistyczna istnieje od początku naszych dziejów, partya republikańska wyłoniła się z rewolucyi pod koniec przeszłego wieku, stronnictwo bonapartystów datuje się od czasów pierwszego cesarstwa; partya orleanistów, która już dawniéj istniała, otrzymała swój dyplom w roku 1830. Co więcéj, nawet odcienia tych stronnictw oparły się zębowi czasu, i w tém właśnie leży niezdolność obecnych czasów, którą każdy dobrze widzi i pojmuje, ale nikt usunąć nie chce. W ostatniém pięciolecie po upadku Napoleona III widzieliśmy znakomitych mężów, nienależących do żadnego wybitnego stronnictwa; wyborcy wyparli się ich z tego powodu i odsunęli się od nich. Ludzie należący do naszego stronnictwa i wyznawający nasze zasady widzieli również obchody pogrzebowe innych stronnictw. Któryż ze zwolenników rządu lipcowego byłby uwierzył, że „organizatorowie bankietów" obalą monarchią na rzecz republiki? że młody trzpiot z Strasburga i Bulonii lat 20 rządzić będzie Francyą? że wnuka Karóla X w cudowny sposób pojednani monarchiści powołają do wstąpienia na tron? Hrabia Chambord jako Heuryk V! Była to nader śmiała, nieprawdopodobna hypoteza, prawie sen, a jednakże jak mało nie dostawało do urzeczywistnienia go!

Po zjeździe hrabiego Paryża z hr. Chambordem ponosiliśmy wszystkie możliwe ofiary na rzecz restauracyi, gorąco walczyliśmy w jéj obronie; było to wzruszające majestatyczne widowisko, po którém świat tak wiele, niestety niedługo, się spodziewał. Niech zaprzeczy, kto może, że nie mówimy prawdy. Wszystkie te usiłowania nasze zniweczył list salcburgski. Nie myślimy atoli wywoływać tych bolesnych wspomnień, chcielibyśmy tylko przypomnieć, jak żywotnemi u nas są stronnictwa. Od lat 50 wszystkie stronnictwa, nawet stronnictwo krwawéj rewolucyi, o którém ciasne umysły myślały, że dawno zniknęło bez śladu, miały kolejno władzę w ręku. Atoli żadne z nich nie szło prostą drogą. Od ministerstwa Martignac aż do zamachu lutowego żyły stronnictwa republikańskie, które dziś tak nieprzyjaźnie przeciw sobie stanęły, w najlepszéj zgodzie. W roku 1869 podawał dzielny i czcigodny pisarz, którego Union zna dobrze, rękę p. Delescluze (który był w roku 1871 szefem komuny i zginął w walce ulicznéj). W roku 1873 bonapartyści i republikanie wspólnie działali przeciw restauracyi. Sprzymierzeńców nie wybiera się w ten sposób, jak przyjaciół... Czyż się temu dziwić będziemy? Bynajmniéj, Prawo liczby, główna podstawa naszych obecnych politycznych rządów, pozostawia nadzieję wszystkim stronnictwom. Klęska z roku 1872 zadała cios naszym doktrynom; ale i to pewna, że wszystkie stronnictwa podobne ciosy odbierały, a jeszcze pomimo to nie zginęły. Myśmy dotychczas nie stracili nadziei, że kiedyś kraj przyswoi sobie niektóre z naszych idei o rządzie kraju. A jeśli to jest złudzeniem, zkąd ten gniew jednych, zkąd to umiarkowanie drugich zbliżających się do nas? Była chwila przed kilku miesiącami, w któréj nam się podobało trzymać na uboczu; mówiono wtenczas do naszych przyjaciół: „pójdźcie do nas, dziecie naszym jeneralnym sztabem." Było to za wiele zaszczytu. Ale ci, którzy nam robili tę propozycyą przyjacielską, a myślimy że i szczerą, wiedzieli, ile skorzystać mogą z pomocy i współdziałania tylu w szkole konstytucyjnéj monarchii wychowanych mężów, z pomocą tylu dzielnych, mężnych, patryotycznych i znakomitych książąt.

Czyż obecny rząd nie zawdzięcza znacznéj części położonego w nim zaufania lojalnéj energicznéj i czynnéj taktyce Orleanistów? Przeczyć temu byłoby tak samo dziecinnie, jak twierdzić, że marszałek Mac Mahon, naczelny dowódzca armii nie jest główną podporą rządu. Nasi przyjaciele i nasze doktryny żyją, ale są razem cierpliwemi, poddają się publicznemu dobru i są zdecydowanemi popierać to co istnieje, bo to zawsze rzecz pewniejsza, niż to co nieznane... choćby nagrodą za to było tylko przekonanie, że się przyczyniło do utwierdzenia pokoju i do podniesienia konserwatywnych i liberalnych dążności. Zresztą przyszłość nie należy do nikogo, a „czas i ja możemy się oprzeć wielu przeciwnikom" powiedział jeden z królów francuskich.

Artykuł ten jak widzimy nie jest zbyt jasny, nie daje odpowiedzi wyraźnéj, konstatuje tylko, że książęta Orleańscy gotowi popierać rzeczpospolitą nie wiążąc się na przyszłość, że dążności swoje osobiste składają tymczasowo na ołtarzu kraju, aby się przyczynić do utwierdzenia rządu i do podniesienia Ojczyzny. Oświadczenie to nie będzie się podobało Bonapartystom, którzy w swym organie Pays tryumfują już z powodu zniknięcia Orleanistów w rzeczypospolitéj.

Minister wojny zamierza na przyszłéj sesyi Zgromadzenia narodowego przełożyć projekt dotyczący promowowania oficerów. Dotychczas posuwali się oficerowie na wyższe stopnie częścią wedle lat służby, częścią wedle wyboru. Komisya z marszałkiem na czele proponuje, aby i na przyszłość posuwano oficerów wedle lat służby z tém jednakże zastrzeżeniem, aby pomijano ludzi nie mających zdolności.

Dnia 16 b. m. zakończyła się międzynarodowa wystawa jeograficzna koncertem w Tuileryach i bankietem w Grand hôtel. Czysty dochód z koncertu przeznaczono na dotkniętych powodzią mieszkańców południa. Ze sum zebranych na rzecz tychże przeznaczono 12 milionów na odbudowanie zburzonych domow, 2½ milonów na zniweczone ruchomości.

Marszałek Mac Mahon uda się po ukończeniu ćwiczeń wojskowych do departamentów, które w ostatnim tygodniu powodzią dotknięte zostały. Są to departamenty Hérault, Gard, Lozère i Allier. Straty wynoszą do 33 milionów; 400 domów zrujnowanych, 100 ludzi odszukać nie można.

Arcybiskupi Paryża, Rouen, Bourges, Sens i 18 Biskupów wydało wspólny list pasterski, donoszący o utworzeniu wolnego uniwersytetu w Paryżu i wzywający wiernych do popierania sprawy katolickiego wychowania.

Minister Wallon wypadł w Grandes Dalles pod Sassetot z wozu i ciężko zachorował.

Królowa Izabella, przybyła niespodzianie do Paryża; pierwotnie miała zamiar pozostania u wód morskich w Trouville aż do października.

W St. Pourçain (dept. Allier) dopuścili się pono rezerwiści, należący do artyleryi, grubych wybryków. Wpadłszy do pewnego domu zniszczyli ogród, zrabowali spiżarnią i sklep, a gospodarza, który się uskarzał chcieli do wody wrzucić. Wiadomość tę podajemy za Köln. Ztg z wszelkiém zastrzeżeniem.

Belgijscy i niemieccy pielgrzymi powrócili w piątek do Paryża, zwiedziwszy Issoudun, Lourdes Paray-le Monial, i udali się wprost do dworca północnego. Liczba ich podwoiła się w tym czasie i wynosiła 1200 osob, mianowicie przybyło ich Niemców.

W miesiącu kwietniu przyszłego roku mają być zwołani rezerwiści z r. 1868 a w miesiącu wrześniu rezerwiści z r. 1869.

Książę de Nemous nie podziela kroku książąt orleańskich i wzbrania się przystąpić do ich oświadczenia.

Nowe obserwatoryum dla fizycznéj astronomii, o którém donosiliśmy przed tygodniem, zawdzięcza powstanie swoje głównie inicyatywie deputowanych Paul, Bert i Cezanne, a po części także niesnaskom, jakie wybuchły z okazyi obserwacyi przejścia Venery przez słońce pomiędzy pp. Janssen i Leverrier. Obserwatoryum to zajmować się będzie, jak wskazuje jego nazwa, nie tyle matematyczną astronomią, jak raczéj badaniem fizycznéj natury gwiazd za pomocą fotografii i analizy spektralnéj. Gmach ten wzniesiony będzie na Fontenay aux Roses; tymczasowo przeznaczono na budowę 50,000 fr. na instrumenta 80,000 fr. pomiędzy temi 60,000 fr. na lunetę paralaktyczną o 12 calach średnicy. Dyrektor pobierać będzie 8,000 dwaj jego adjunkci po 4,000 franków.

* **Florencya**, 15 września. [Uroczystość Michała Anioła Buonarotti.] Uzupełniając sprawozdanie nasze z uroczystego obchodu na „Piazzale Michel Angelo“ dodajemy, iż naprzód przemawiał przy téj sposobności Spaventa, minister robót publicznych, wyrażając współudział i żywe zajęcie się rządu uroczystością, łączącą cały lud włoski w jednomyślném uwielbieniu dla Michała Anioła. Jednomyślność tę uważa minister za znak dążenia ludu włoskiego do coraz wyższéj moralnéj i umysłowéj doskonałości; słowa te brzmią wprawdzie bardzo pięknie, ale czy zawierają w sobie prawdę, wątpimy bardzo. W imieniu Francyi przemawiał p. Meissonier, prezydent Akademii sztuk pięknych. Podziękowawszy za zaszczytne zaproszenie Francyi do wzięcia udziału w uroczystości, powitał Florencyą jako miasto kwiatów, ale zarazem i umysłowego rozkwitu. „Florencyo, mówił p. Meissonier, tyś jest miastem odrodzenia nauk i sztuk pięknych, tyś wydała Danta i Petrarkę (?), bądź szczęśliwém o miasto, którego imię wymawiając każdy wspomni o tém, co piękne i dobre...“

Karól Blanc, członek Akademii sztuk pięknych chwalił Michała Anioła jako męża, nie należącego wyłącznie do Florencyi ani do Włoch samych, ale do całego świata, jako mistrza i wzór, jako punkt środkowy całego rozwoju nowszéj sztuki. Nakoniec wezwał Włochy „odradzające się dziś pod błogiemi rządami króla galantuomo“ do opiekowania się „niszczejącemi“ freskami Michała Anioła. Mowa tu chyba o freskach w Sykstyńskiéj kaplicy, które najprzód nie „niszczeją“, ale zachowane są jak najlepiéj, a powtóre nie potrzebują opieki rządu, bez którego się obyły trzy wieki i nadal się również obędą. „Heroicznych środków“, jakich wymagał p. Blanc, niechby raczéj rząd użył do innych celów a nie do opiekowania się dziełami sztuki, zachowanemi w Watykanie.

Po uroczystości na „Piazzale“ zebrały się wszystkie znakomitości w pałacu Pitti na wspólną ucztę, w któréj wzięli także udział reprezentanci zagranicznych mocarstw. Poseł niemiecki, pan Kendell, znajduje się, jak wiadomo, obecnie w Niemczech; to też poselstwo niemieckie zastępował prof. Helbig, członek archeologicznego instytutu w Rzymie.

W poniedziałek, w drugi dzień uroczystości zwiedzano wystawę arcydzieł Michała Anioła. Jest to z pewnością najznakomitsza część całéj uroczystości, najwspanialsza uczta umysłowa, jaką zgotowano wszystkim uczestnikom obchodu. Wszystkie miasta, posiadające dzieła Michała Anioła, z największą gotowością nadesłały je w kopiach, odlewach lub innych reprodukcyach; wszystko, co się znajduje w Rzymie, Neapolu, Pizie, Brügge, Londynie, Paryżu, Weimarze, Dreznie, widzieć tu było można, nie brakło nawet modelu kopuły św. Piotra.

Od Pięty u św. Piotra aż do figur z grobowców Medyceuszów we Florencyi, od Jeńców u wrzeciona aż do kolosalnéj postaci Mojżesza z grobowca Juliusza II, wszystko tam było zebrane w wybornych naśladowaniach, a nad wszystkiém królował olbrzymi posąg Dawida w całym majestacie, jako obraz olbrzymiéj siły ducha swego twórcy, jak odbłysk potężnego geniuszu jego; brakowało chyba posągów z kaplicy Piccolominich. Pomiędzy znawcami żywe toczyły się debaty co do autentyczności niektórych arcydzieł, jak n. p. Madonny z Brügge, popiersia Piusa III z Neapolu, choć je trzywiekowa tradycya przypisuje Michałowi Aniołowi, tak samo jak i posąg św. Jana w Pizie, o którego autentyczności również powątpiewano.

Nazajutrz odbyło się posiedzenie na sali akademii Crusca, będącéj, jak wiadomo, najwyższym trybunałem czystości języka włoskiego. Podwoje sali Crusca nie otwierają się przy lada sposobności, potrzeba nadzwyczajnego wypadku, wielkiego imienia i wielkiéj sławy, aby o jéj poważne ściany odbiło się echo pochwał sławionego. Na posiedzenie nie zbyt liczne grono się zebrało; na pierwszém miejscu zasiadł arcykonsul akademii profesor Conti i prezydent akademii sztuk pięknych hr. de Fabris, na krzesłach z prawéj i lewéj strony zasiedli członkowie akademii, pomiędzy nimi Opat Mannazi. Obecnymi byli nadto książę Carignan, reprezentant królewski, Scialoja, hrabia Fenzi, syndyk Peruzzi, prefekt Montezemolo, senator Aleardi, reprezentanci, zaproszeni itd. Mowę pierwszą powiedział (czyli raczéj odczytał) hr. de Fabris, chwaląc Michała Anioła jako artystę, drugą prof. Conti o jego rozwoju duchowym, a nakoniec wypowiedział prof. Dupré, najsłynniejszy z żyjących rzeźbiarzy włoskich, kilka słów o tym samym przedmiocie.

Kompletne wydanie listów Michała Anioła przez Kajetana Milanesego uskutecznione, już poprzednio puszczono w handel księgarski; dzieło bibliograficzne, zawierające wszystko to, co dotychczas o Michale Aniele napisano (naturalnie z wyjątkiém nader licznéj literatury ostatnich dni), napisane przez Passeriniego, przedłożono pod koniec posiedzenia. Czynny i żywy nadzwyczaj syndyk Peruzzi zaprosił zgromadzonych, aby przy téj sposobności, uczciwszy pamięć Michała Anioła, nie zapomnieli o drugim niemniéj wielkim, jeśli nie większym synu Florencyi, autorze „Nieboskiéj komedyi“, Dancie. Poprowadził następnie zebranych do domu Dantego, który obecnie restaurują. Napis: „W tym domu Alighierych urodził się „bozki“ poeta“, wziął Peruzzi za moto do swéj mowy i w kilku gorących słowach od serca przemówił. Obecni wpisali imiona swoje w album.

Na tém skończyła się urzędowa część uroczystości.

Wśród najpiękniejszéj księżycowéj nocy zajaśniała cała Florencya wspaniałą iluminacyą, miliony świateł kąpały się we falach rzeki Arno, płonęły w ogniach na przyległych wzgórzach przepyszne wile, na pagórkach w oddali większe paliły się ognie. W niedalekiém Fiesole wieża kościoła cała w lampionach wznosiła się ku niebu, a nad całym tym prześlicznym obrazem dominowała potężna wieżyca Palazzo Vecchio, jakby wszystkim malowniczo rozłożonym wilom i wzgórzom dziękować chciała za cześć oddawaną pamięci Michała Anioła.

Imię twórcy Dawida i Mojżesza ze czcią po wszystkie wieki wspominane będzie. Kierunek myśli jego, piętno wyciśnięte na tworach jego ducha nie były tak idealne, tak czysto duchowe, jak w utworach Rafaela, z którym rywalizował, ale był to bądź co bądź mistrz-chrześcianin w całém tego wyrazu znaczeniu, dusza szczytna i wzniosła, szlachetna i wielka. Ten mistrz, przed którego geniuszem korzyło się wszystko, co był chlubą swego czasu, korzył się przed Panem wszechświata, uznawał jego wielkość, wierzył i modlił się. Dzisiaj liberały i ateusze z godłami wolnomularskiemi na swych sztandarach paradując po ulicach Florencyi, radziby go poczytać za swego, radziby wmówić w świat cały, że duch ich sekciarstwa ożywiał wielkiego Anioła. Napróżno! Zbiór listów Michała przez nich samych wydany świadczyć będzie przeciw nim; tak samo jak stósunek Buonarottego do Papieżów i całe jego życie świadczy przeciw tym, co z po za Alp przybyli nad grób jego, by z uroczystości florenckiéj uczynić coś naksztalt politycznéj demonstracyi. Światło, które do dzikich Germanów, przez lodowate Alp szczyty, nieśli apostołowie i misyonarze w imię Chrystusowego namiestnika, innego było rodzaju aniżeli to, które dziś Niemcy w imię wspólnictwa idei narzucają Włochom. Miesiąc zaledwie upłynął od chwili, w któréj na wzgórzach teutoburskiego lasu stanął pomnik pogromcy Warusa, a te same dłonie, co klaskały na wspomnienie tryumfów odniesionych nad szczepem romańskim, składają srebrny wieniec na grobie toskańskiego mistrza i przyznają się do światła, co wspaniałym smugiem rozjaśniło cymeryjskie ciemności ich Ojczyzny. I Włosi mają swoje roncalskie błonia, a dziwnie się jakoś plecie, że właśnie na rok przyszły przypada siedmsetletnia rocznica klęski Fryderyka Rudobrodego pod Legnano.

* **Kopenhaga**, 16 września. [Zebranie ludowe.] Przedwczoraj odbyło się pod gołém niebem w Kjöge (na Zelandyi) zgromadzenie ludowe, złożone z przeszło 4900 ludzi, a zwołane przez członków złączonéj lewicy. Głównym celem zebrania było połączenie lewicy, która się była rozdzieliła w skutek uchwał, zapadłych na przeszłym sejmie Przemawiali członkowie wszystkich odcieni politycznych, mianowicie zaś członkowie lewicy, pomiędzy tymi głośnego imienia Hansen i Berg.

Międzynarodowy kongres astronomów, który w tym roku od 13—16 sierpnia obradował w Leydzie, wybrał na miejsce przyszłorocznego zjazdu Kopenhagę.

* **Bern**, [Prześladowanie Kościoła katolickiego.] Liberalizm szwajcarski nie ustaje ani na chwilę szerzyć daléj spustoszenia na polu życia katolickiego. Wielka rada berneńska wydała znowu cały szereg praw, ścieśniających wolność Kościoła katolickiego, które tutaj powtarzamy:

Art. I. Kto podburza, w sposób niebezpieczny dla spokoju i porządku publicznego, wyznawców jednéj religii przeciw zwolennikom innego wyznania, karany będzie grzywnami aż do 1000 franków albo więzieniem do jednego roku. Art. II. Duchowny albo inny sługa religii, który przy sposobności nabożeństwa albo wykonywania czynności pasterskich mówić będzie o politycznych lub obywatelskich sprawach, urządzeniach państwa albo dekretach rządowych w sposób niebezpieczny dla porządku i spokoju publicznego, podlega karze grzywien do 1000 fr. lub więzienia do jednego roku. Art. III. Zakazuje się duchownym i innym sługom religii, którzy ustanowieni będą w jakiéj gminie kościelnéj, nie uznanéj przez rząd, wszelkiego wykonywania czynności duchownych i działania tak w publicznych jak i prywatnych szkołach, wtenczas, jeżeli: 1, duchowny należy do zakonu nieuznanego przez państwo, 2, jeżeli się notorycznie opierał urządzeniom państwa i rozporządzeniom władz, na tak długo, dopóki trwać będzie ten opór. Ktoby mimo tego zakazu sprawował obowiązki duchowne karany będzie grzywnami do 1000 fr. lub jednego roku więzienia. Art. IV. Do podejmowania czynności pontyfikalnych (aktów jurysdykcyi biskupiéj) na terytoryum kantonu, przez zagranicznego od państwa nie uznanego przełożonego kościelnego, jest konieczném zezwolenie rady rządowéj Zezwolenie to udzielone być może tylko na pewien ograniczony czas i do pewnych oznaczonych szczegółowo czynności i delegowane być nie może. Ktoby bez tego zezwolenia sprawował czynności pontyfikalne w kantonie, karany będzie grzywnami do 2000 fr. albo więzieniem do 2 lat. Art. V. Nie wolno odprawiać żadnych publicznych procesyi albo jakichkolwiek obrządków kościelnych po za obrębem kościołów, domów modlitwy, mieszkań prywatnych, domów umarłych i innych zamkniętych budynków. Wyjątek stanowią: 1, nabożeństwa polowe, stósownie do bliższych przepisów zawartych w prawach wojskowych lub rozporządzonych przez władze wojskowe, 2, pogrzeby kościelne, 3, religijne wykłady, modlitwy i śpiewy, które nie będą miały charakteru demonstracyjnego i antirządowego. Wykroczenia w tym względzie karane będą grzywnami 200 fr. albo więzieniem do 60 dni. Art. VI postanawia, że we wszystkich przypadkach przez powyższe prawo poruszonych, sąd w pierwszéj instancyi przysługiwać będzie prezesowi sądu jako sędziemu policyjnemu, od jego zaś wyroku apelacyą założyć można do sądu apelacyjnego i kasacyjnego. Prawo zostaje obowiązującem od chwili przyjęcia go przez lud, poczém nastąpi zniesienie dekretów wygnania, zapadłych na duchownych katolickich w Jura. Rozumie się, że wracać mogą tylko w charakterze osob świeckich a nie duchownych. Dopiero, kiedy oświadczą, że posłuszni będą prawom, otrzymają pozwolenie wykonywania daléj funkcyi duchownych.

* **Madryt.** (Z teatru wojny.] Korespondent z Very do Vaterlandu podaje następujące wiadomości z 15 września:

Kiedy król Karól odbywał przegląd nad wojskami, przybyłemi z Dorregarayem, towarzyszyli mu królowa Małgorzata, książę Asturyi i infantka Blanca. Dorregaray przeprowadził wojsko, które na widok króla głośnemi odzywało się wiwatami. Król miał przemowę, w któréj upominał żołnierzy, aby nie tracili nadziei w zwycięztwo prawa i chrześciaństwa, upewniał, że nadejdzie niezawodnie chwila, w któréj święty swój sztandar zatkną na murach Madrytu. Potém odśpiewano Te Deum. — Operacye w okolicy San Sébastian doprowadziły w ostatnich dniach do żwawych starć; z jednéj strony alfonsiści zrobili wycieczkę z Irun, aby przez Renterią zawiązać stósunki z San Sebastian, z drugiéj strony posunięto szańce na Marcos tak blisko pod San Sebastian, że artylerya karlistowska panuje zupełnie nad tą twierdzą i portem Passagos. Główne siły alfonistów skoncentrowały się na wschód prowincyi baskijskich wzdłuż granicy aragońskiéj i zdają się sgotować do uderzenia na Estellę. Tą operacyą zamierza sam Alfons kierować i w tym celu przybyć ma z jenerałem Jovellaren na północny plac boju. Król Karól przygotowuje energiczny opór; w tym celu wydał z Elizondo 13 b. m. proklamacyą do wojsk nawarskich, stojących naprzeciw Quesadzie, w któréj mestwo dotychczasowe wielce pochwala i wypowiada oczekiwanie, że w najbliższych dniach nowe laury ich skronia ozdobią. — Nowe ministerstwo madryckie jeszcze radykalniejsze jest, aniżeli przeszłe. Dekrety wygnania i konfiskaty nie ustały ani na chwilę.

* **Ateny**, 18 września. [Mowa tronowa i przyszły gabinet. — Projekty rządowe.] Podaliśmy niedawno mowę tronową, którą król Georgios zagaił posiedzenie Izby greckiéj. Autorem téj mowy jest prezes ministerstwa, p. Trikupis. Dowiadujemy się, że król grecki długo się wahał, czy się może zgodzić na wszystkie jéj punkta, mianowicie dwa z nich wydawały mu się nader niebezpiecznemi i dopiero po długim namyśle zdecydował się na ich przyjęcie. Pierwszym z nich był opis chaosu i zamięszania, jakie panowały w kraju, zanim obecne ministerstwo objęło ster rządu. Ustęp ten ma widocznie służyć do wykazania wielkich zasług, jakie około kraju położył p. Trikupis. Monarcha uważał za niestósowne przypominać urzędowo smutny okres konstytucyjnego życia Grecyi, opierał się, ale w końcu zgodził się i uległ naleganiom Trikupisa. Drugi ustęp jeszcze jest delikatniejszéj natury. Trzeba wiedzieć, że wedle konstytucyi greckiéj król nie jest zupełnie wolnym w wyborze pierwszego ministra; przy każdéj zmianie gabinetu Izba wezwaną być winna do utworzenia stałéj i jednolitéj większości, z któréj łona wyjść powinien przyszły gabinet. Tego paragrafu, ścieśniającego prerogatywy tronu, nie przestrzegano nigdy zbyt ściśle, król mianował wedle swego upodobania ministrów, choć przyznać należy, że król Georgios starał się zawsze uwzględnić życzenia większości. Trikupis obstawał przy swojém i żądał, aby ten artykuł konstytucyi, niemal już zapomniany, przypomniano znów w Izbie w mowie tronowéj; żeby król na przyszłość ściśle się do niego zastósował, aby wezwał Izbę do utworzenia stałéj i jednolitéj większości, z któréjby wybrać można przyszłe ministerstwo. Z tego powodu ogłoszono Trikupisa republikaninem, mianowicie od czasu publikowanéj przezeń broszury: „Po czyjéj stronie wina?“ Minister Trikupis broni się publicznie, ale bądź co bądź, przyznać trzeba, że nie wielki zeń stronnik monarchii. Król zrobił ustępstwo i ofiarę ze swych prerogatyw, na zwyczaju się opierających, oby tylko ta ofiara dobre dla kraju przyniosła owoce. Nowe ministerstwo bodaj czy się ukonstytuuje przed końcem tego miesiąca. Prezydentura Izby powierzoną zostanie niechybnie panu Comunduros, ponieważ większość składać się będzie z trzech frakcyi: Comundurosa, Zaimisa i Deligiorgisa; Comunduros téż, jako głowa opozycyi, otrzyma z pewnością polecenie utworzenia gabinetu.

Wielkie i ciężkie zadanie oczekuje deputowanych greckich, a chociażby tylko trzecią część tego zdziałali, o czém wspomina mowa tronowa, mieliby do wiosny co robić, zwłaszcza, że, jak wiadomo, potomkowie starych Helenów lubią się bawić w piękne słówka i więcéj gadają, niż potrzeba. O projektach do praw, które rząd przełożyć zamyśla Izbie, pisaliśmy już dawniéj na tem miejscu; jest ich znaczna liczba. Podatki, dotychczas przeważnie ciążące na rólnictwie, rozłożone być mają stósownie na inne gałęzie przemysłu; komunikacya, mianowicie z kolejami zagranicznemi, ma być znacznie ulepszoną; nie zapomniano o armii i marynarce, a nawet o stósunku kościoła do państwa.

* **Carogród.** [Pogląd na obecne stósunki w Hercegowinie.] Teraz dopiero podają wiadomość z Białogrodu o zgromadzeniu naczelników powstania hercegowińskiego w Kosierowie, mającem klasztor, w którym zaprzysiężone obietnice tak dalece uważają się za niewzruszone, że przybywają tam składać wzajemne przyrzeczenia nawet z Bośnii, Czarnogórza i Serbii. Mistyczna uroczystość tego miejsca była snać dla wodzów powstańczych najważniejszym powodem jego wyboru: snać uważano, iż postanowienia tam zapadłe, święciéj i skrupulatniéj będą wykonane, aniżeli przedsięwzięte gdzieindziéj. Rokowano tedy nad sześciu następującemi punktami: 1, Wybór wodza naczelnego. 2, Ustanowienie rządu tymczasowego. 3, Porozumienie co do kroków wojennych oddziałów pojedyńczych w związku z planem ogólnym. 4, Porozumienie, jak się mają zachowywać powstańcy względem rokowań dyplomatycznych. 5, Wynalezienie środków zaopatrywania się w broń i amunicyą. 6, Stanowisko powstańców względem Serbii i Czarnogórza. Po wyczerpujących rozprawach i zgłębieniu każdego zagadnięcia z osobna i w związku z innemi, postanowiono co następuje: 1, Wybór wodza naczelnego odroczyć jeszcze należy, albowiem prawdopodobnie wkrótce oddać wypadnie naczelne dowództwo księciu czarnogórskiemu Mikołajowi. Dwaj dowódzcy, którzy przeciwko temu wnioskowi głosowali ujrzeli się w mniejszości. 2, Rada naczelników ma stanowić rząd tymczasowy. Później zaś ustanowią się osobne rządy nad Hercegowiną i nad Bośnią. 3, Pełnomocnikiem rządu tymczasowego do porozumienia się z konsulami, będzie Vukoticz młodszy, szwagier księcia czarnogórskiego. Właściwie jednak Vukoticz nie ma się układać, lecz wręczyć dyplomatom memoryał i oświadczyć, że naród nie ufa Porcie i zgoła nie wierzy jéj obietnicom. 4, Ustanowiono plan działań wojennych. 5, Rząd tymczasowy ma przedsięwziąć wszelkie możliwe środki zakupu i sprowadzenia broni. 5, Serbia i Czarnogórze mają być zawiadomione, iż powstańcy pragną nie ustawać w boju, ażeby wywalczyć połączenie Bośnii i Hercegowiny z obu księstwami. Porozumienie co do tego, pozostawia się obu książętom. Tym sposobem upatrywano możność wciągnięcia księstw lennych do walki widokami zarobku terytoryalnego.

O ile rachuby powstańców na udział księstw miały jakąś faktyczną podstawę, dotychczas wymacać niepodobna; zdaje się, że budowano te rachuby jedynie na życzliwości ludu czarnogórskiego i na obietnicach stronnictw rewolucyjnych. Książęta w téj robocie prawdopodobnie nie mieli udziału, a książę Milan był może z góry przeznaczony na ofiarę, dla spełnienia jedności Serbii, Bośni, Hercegowiny i Czarnogórza w jednéj historycznéj Serbii Wielkiéj pod berłem Mikołaja czarnogórskiego. O cząstkowym takim planie mówiło się już dosyć dawno przed powstaniem: stronnictwa niechętne Milanowi myślały już wówczas o połączeniu Serbii z Czarnogórzem pod władzą księcia Mikołaja. Zupełna prawie w téj chwili spokojność na Czarnogórzu, zamysł oddania przez powstańców naczelnego dowództwa księciu Mikołajowi, wichrzenia stronnictw w Serbii nieprzychylne miodemu panującemu, wszystko to wskazuje, że obrabiano we wspomnionym kierunku umysły Słowian nie tylko lennych, lecz i tureckich. Do tych knowań przyłączyły się wichrzenia pretendenta do tronu serbskiego, księcia Piotra Karageorgiewicza, który dla tém pewniejszego wystawienia w złém świetle polityki pokojowéj Milana, sam stanął naczele jakiegoś oddzialiku ochotników snującego się po Hercegowinie. Oddzialik ten ma docierać aż do granicy serbskiéj i wchodzić w porozumienie z stronnikami pretendenta w kraju. Przykłada się też do tego zachowanie się Turcyi względem Serbii, nieufność zupełna w jéj zaręczenia i skutkiem tego gromadzenie znacznych sił tureckich na granicy serbskiéj. Według zapewnienia gazet słowiańskich, pełnomocnik Serbii w Stambule miał oświadczyć, że jeśli Turcya téj koncentracyi nie wstrzyma, rząd serbski będzie zmuszony powołać naród do broni. Wielki wezyr miał dać uspakajające objaśnienie i takąż notę przesłał do Białogrodu; to jednak nie wiele poskutkowało. Tymczasem omladina widzi się zawiedzioną w swych zamysłach przez Risticza i domaga się jego dymisyi; w odpowiedzi zaś na to miały według Pokroku prazkiego nadejść z Kragujevaca do Białogrodu rozkazy, by poczyniono przygotowania na przypadek zaburzenia mogącego się wywołać przez omladinę. Wśród takich to okoliczności przychodzi pod obrady skupczyny projekt odpowiedzi na mowę tronową księcia Milana, — odpowiedzi z jednéj strony zachęcającéj do wojny, z drugiéj domagającéj się walki. Zresztą z dzisiejszego telegramu widzimy, iż są „widoki,“ że izba poprzestanie na „zachęcie.“

Atoli powstanie hercegowińskie, którego powodzenie orężne mogłoby być jakiemkolwiek usprawiedliwieniem tych wojennych porywów Serbii, nie czyni postępów, lecz z owszem słabnąć się zdaje. Telegramy dzisiejsze o żadnym wypadku na placu boju nie donoszą; w depeszach zaś dzienników nawet słowiańskich, czytamy, że bezsilne poruszenia w Bośnii zgnieciono. Pokrok czeski uciera się z Istokiem czarnogórskim, doradzającym powstańcom, ażeby w żadne nie wchodzili układy; organ p. Palackiego słusznie powiada, że kto z takiemi radami występuje, ten nie powinien zwlóczyć z czynną pomocą. Obzór chorwacki tak posępnie maluje ogólny stan rzeczy: „Rzecz widoczna, iż powstanie znajduje się w niebezpieczeństwie i że nie przyniesie pozytywnéj korzyści cier-

pięcym braciom, jeżeli Serbia i Czarnogórze jak najrychléj nie pospieszą na plac boju, i nie sprowadzą sprawy bośniacko-hercegowińskiéj w szerokie koryto kwestyi wschodniéj. Serbia i Czarnogórze mają obecnie sposobność wielkiem poświęceniem zdobyć na wszystkie czasy serca całego narodu w Bośnii i Hercegowinie i zbliżyć tém pożądane zjednoczenie. Ako nemožemo szta czemo, a mi oczemo, szta możemo (jeżeli nie możemy uczynić czego chcemy, czyńmy przynajmniéj co możemy), powiada serbskie przysłowie. Wszakże dotąd nie widać, iżby Serbowie względem powstańców kierowali się tém przysłowiem. Wyrazy te dziennika najzupełniéj przychylnego tak Serbom, jak sprawie powstania, wskazywać się zdają, iż w saméj Serbii więcéj być musi dymu niż ognia.

Tymczasem z drugiéj strony sułtan wystąpił z krasomownym firmanem, obiecującym wszystkim poddanym Porty bez wyjątku równy wymiar sprawiedliwości i ulgi w ciężarach, a surowa odpowiedzialność ma spadać na władze za niewykonywanie tych rozkazów. Obietnice te są zawodne, rzecz pewna; ale tonący brzytwy się chwyta, więc i powstanie zdane na wolę losów, pomimo uchwał zapedłych w Kosierowie, może się skłonić do układów, wziąwszy za pretekst ów firman sułtański. W tych dniach rzeczy tak czy owak wyjaśnićby się powinny.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 września. Hrabia Andrassy powrócił dziś. — W doniesieniach prywatnych podają straty tureckie w ostatnich potyczkach w pobliżu Trzebini jako bardzo znaczne. — Rumuński minister spraw zagranicznych Bcëresco przybył tu w przejeździe.

Odesa, 19 września. Car Aleksander, który wczoraj z rana tu przybył, zwiedził katedrę, odbył przegląd wojska i puścił się wczoraj po południu na statku „Livadia“ w dalszą podróż do Jalty.

Haga, 20 września. Król zagaił dziś sejm mową tronową, w któréj podnosi ustawiczny, nader przyjazny stósunek Holandyi do wszystkich zagranicznych mocarstw i zaznacza położenie kraju jako bardzo pomyślne. Jako przedmioty obrad wymienia: projekt stanowczego uregulowania mennictwa, zmianę istniejącego prawodawstwa, dotyczącego podatku od cukru i cła wchodowego, projekt celem ulepszonéj zmiany w służbie wojskowéj, dalsze obrady nad środkami zaradczemi celem ustanowienia silnego systemu obronnego i polepszenia służby wojskowéj w Indyach. Co się tyczy wojny w Aczynie, nie przyszło wprawdzie do żadnego zadowalniającego rezultatu, król jednakże żywi zaufanie, że energiczne usiłowania doprowadzą wkrótce do pożądanego celu. W Surinam wymagałyby stósunki rólnicze poparcia ze strony państwa; handel w Curaçao ucierpiał z powodu powtarzających się powstań w Venczueli, król przecież spodziewa się, że rozpoczęte rokowania usuną tę niedogodność.

Paryż, 20 września. Podług nadeszłych tutaj wiadomości przekroczyć miało 3000 karlistów granicę francuską. Związek pomiędzy Irun i San Sebastian napowrót przywrócono; komunikacya koleją żelazną pomiędzy San Sebastian a granicą francuską jest na nowo otwartą.

ROZMAITOSCI.

* **Rodowód** marszałka-prezydenta Mac-Mahona. W Journal des Connaissances médicales ogłosił niedawno temu uczony lekarz M. A. Chéreau pracę o pochodzeniu rodziny Mac Mahonów, w któréj wykazuje, że Maryan, Edmund, Maurycy de Mac Mahon, obecnie prezydent Rzeczypospolitéj francuskiéj pochodzi z rodziny lekarskiéj. Lekarzem był jego dziadek Jan Chrzciciel Mac Mahon z Rheims, tegoż brat Jan w Paryżu i kuzyn jego Patrycy Mac Mahon, który zarazem jest bibliotekarzem fakultetu lekarskiego.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 21 września. Redaktor Germanii pan Taube został dziś skazany za obrazę księcia Bismarcka i ministerstwa na 5 miesięcy więzienia.

Monachium, 21 września. Dzisiaj rano umarł książę Adalbert, stryj króla, urodzony dnia 19 lipca 1828 roku.

Kragujewacz, 20 września. Skupczyna przyjęła projekt do adresu, ułożony przez większość adresowéj komisyi, 71 głosami przeciw 44. Adres przyjęty jest tylko parafrazą mowy tronowéj. Jutro wręczy księciu adres deputacya.

Cetynia, 21 września. Pod warownią turecką Borana zaszła 8godzinna potyczka. Powstańcy wparli Turków do warowni.

Skrzynka do listów.

* Skarbimirowi z Wrzesińskiego i korespondentowi z Jutrosina donosimy, że ich korespondencyi zamieścić nie możemy.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., poznańskie 4 pt. nowe listy rentowe 97,— płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,15 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 23,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 278,70 płc., Ostdeutschebank 78,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — dłac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 149,— marek, na wrzesień 149,— marek, na wrzesień-październik 149,— m., na jesień 149,— marek, październik-listopad 149,— marek, listopad-grudzień 150,50 marek, grudzień-styczeń 152,— marek, na wiosnę 153,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 49,20 marek, na miesiąc wrzesień 49,20 marek, na miesiąc październik 49,— marek, na miesiąc listopad 48,80 marek, na miesiąc grudzień 48,80 mar., na miesiąc styczeń 49,20 marek, na miesiąc luty 49,60 marek, na miesiąc kwiecień-maj 51,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 48,70 m.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 20 września.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Zyto: za 2000 funtów, staléj; wypowiedziano 1000 cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono na giełdzie — marek płc., na miesiąc wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad. 153,50 marek płacono, — marek ż., przecięciowo — m. płac., na giełdzie — płacono, w końcu —,— marek płacono, listopad-grudzień 154,50 —154—4,50 m. płac., żądano, kwiec.-maj 157,— żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 192,— marek żądano, 190 pł. wrzesień-paździer. październik-listopad 192,— marek żądano, 190 płac. list.-grudz. — płc. kwiec.-maj 204 m. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 156,50 żąd. 156 płacono, w końcu —,— m. żądano, wrzesień-październik 157,— ż. — płacono, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad i listopad-grudzień 157,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 160,50 marek żądano, płc. — wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, spok., wypowiedz. — w miejscu 59,50 żądano, na wrzesień i wrzesień-paźdz. 58,50 żądano, paźdz.-listopad 59,— żąd. — płacono, listopad-grudzień 60,— marek żąd. grudzień —,— marek płacono, grudień-styczeń 61,— m. żądano —,— płacono, kwiecień-maj 62,50 marek żądano — płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj, wypow. 10,000 litr., w miejscu 48,— m. płac., 47,— m. żądano na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 47,80 —48,10 marek płacono — żądano, na miesiąc październik-listop. 47,80—48,10 płacono., listopad-grudzień 47,80 —48,60 płacono, — żądano, grudz.-styczeń i styczeń-luty 49,— marek płacono, — marek żądano, kwiecień-maj 50,20—30 marek płac., —,— marek żąd., w związku —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 34—35 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 21 wrzesień: żyto 153,50 marek, pszenica 192, jęczmień 144 marek, owies 157,— marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 58,50 mar., okowita 47,80—48,10 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 48,— płacono. 47,— żądano,

Wrocławski targ na mąkę. Za 100 kilog. mąka pszenna piękna 30,00—31,00 marek, rżanna piękna 27—28 marek, rżanna średnia 25—26 marek, rżanna na paszę 10,25—11,25 mar., osucie pszenne 8,25—8 11/12 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 20 września.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała stara	22 —	20 20	18 20
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	21 30	19 70	18 20
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Zyto	17 25	15 50	13 50
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 50	14 —	12 20
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	16 20	14 80	13 20
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	27 25	26 25	24 25
Rzepik zimowy	26 —	24 75	23 75
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —
Siemie lnianne	27 00	26 00	24 00

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od misa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, dlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całego kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Kru Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Sohlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Przegląd Poznański. Pismo sześciotygodniowe. 1846. 1847. 1848. 1849. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 1863. Rocznik 6 tal.

Scherer, dr. T. Ojciec św. Uwagi nad posłannictwem i zasługami papieztwa. Z francuskiego przełożył na język polski ks. Fr. W. 1860. 15 sgr.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Stanowisko Galicyi przez K. O. 1867. 7 sgr. 6 fen.

Tygodnik literacki, literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony. Wydany przez A. Wojkowskiego. 1842 1 tal.

Wannowski, August. Wspomnienie dla jego uczniów i przyjaciół. Na pamiątkę 45letniéj służby jubilata 1869. 7 sgr. 6 fen.

Wilkońska, P. Gałązka cierniowa. Powieść. 1866 15 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. Wydany przez A. T. hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal,

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 1569. Drukiem ogłosił A. T. hr. z Kościelca wojewodzic Działyńsk. 1856. 6 tal.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich w padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Aukcya!

U niżéj wymienionego ulica **Piaskowa Nr. 8** będą d. **23 bm.** tj. **w czwartek** rano od godziny 10 **meble, sprzęty kuchenne, suknie**, a po obiedzie tego samego dnia od godziny 3éj:

książki

historyczne, filologiczne i beletrystyczne sprzedawane. [1514]

Maroński,
Wyższy Nauczyciel Gimnazyalny.

Dominium **Pijanowice** pod Krobią ma na sprzedaż kilka

byczków

rasy holenderskiéj, zdatnych do rozpłodu.
[1512]

Do mojego składu towarów kolonialnych poszukuję zdolnego

ekspedyenta. [1510]
J. N. Leitgeber.

Węgle drewniane

po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają

Skład węgli i drzewa „Ula“,
przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

KARTKI wyborcze

do wyborów kościelnych, oraz wszelkie **druki** i **prace litograficzne** każdego rodzaju, wykonywa

Zakład litograficzny Teod. Szulca,
Poznań, (1516)
ul. Wrocławska 15.

Loterya na szpital

mający być wybudowanym w Praust w powiecie Gdańskim.

Główna wygrana: **Villa w Zoppet** miejscu leczniczém po Gdańskiem wartująca 15,000 marek,

Dalsze 4999 wygran wartości po 6000, 3000, 1800 i 1200 marek.

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia

18 października rb.

Losów o ile takowe starczą można po **3** marki w ekspedycyi Kuryera Pozn. i u głównego agenta p. **Teodora Bertling** w Gdańsku nabyć. [1482]

Chłopiec porządnych rodziców, mający chęć uczenia się złotnictwa i jubilerstwa, znajdzie miejsce u złotnika

W. Czarneckiego w Poznaniu, [1513] ul. Wrocławska 37.

Z dniem 1 października przenoszę magazyn mój strojów i krawieczyzny p. f.

Modes Parisiennes

do domu Dr. Samtera przy W. Rycerskiéj ulicy Nr. 9 na parterze (vis-á vis Wiedeńskiéj piekarni) i polecam się nadal łaskawym względom Szanown. Publiczności. [1490]

Zofia Zaremba.

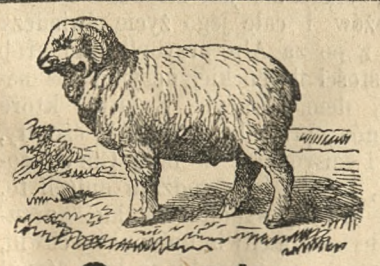

Sprzedaż baranów

z méj owczarni zarodowéj zaczyna się w dniu 16 października. (1515)

Nietążkowo
pod Starém Bojanowem.
Lehmann.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal. za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3⅓ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.

Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.
691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarka No. 6.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Zborowski Julian. De triplici in materia cohaerendi statu. Disquisitio physica, m. 1,20.
— Wycieczka na księżyc. Z drzeworytami, m. 4,50.
Zacharjasiewicz Jan. Chleb bez soli. Powieść z czasów rozbioru rzeczypospolitéj polskiéj, m. 3.
— Czerwona czapka. Z notatek ces. kr. Radzcy, m. 3.
Zan Drogomir. Drzewo wisielca. Powieść dla ludu; na podaniu i dziejach m. 1.
Żychliński Ludwik. Machiawell, jego życie i pewne wybitne strony zawarte w jego dwóch głównych pismach historyczno-politycznych. Rozprawa czytana w Towarzystwie Poznańskiém Przyjaciół Nauk na dniu 4 marca 1851 roku, m. 1.
— Historya Sejmów Wielkiego Ks. Poznańskiego, 2 tomy, m. 12.

Hamburgskie
Cygara

El Conde de Nesselrode	tysiąc po	20 tal.
La Bouquet	„	25 „
La Julietta	„	30 „
La Resolution	„	30 „
El Domeguin	„	30 „
La Integridad	„	40 „
Paulina Lucca	„	45 „
Zumala	„	60 „
Figaro	„	60 „

jako też **Papierosy**
z fabryk **Sulima, Wellera i Leśnika,** polecam względom Szanownéj Publiczności. (1403)

S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica 8|9,
naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.